Rok VI. Nr. 108. Sosnowiec, wtorek 21 kwietnia 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-02, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3 go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8, telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Sensacyjny proces fabryki „Ludwików" w Kielcach

Naczelny dyrektor, główny buchalter i urzędnicy skarbowi oskarżeni o nadużycia na szkodę skarbu państwa i łapownictwo.

Wczoraj w sądzie okręgowym w Kielcach rozpoczął się sensacyjny proces o nadużycia w fabryce „Ludwików" w Kielcach i usiłowanie przekupienia urzędników skarbowych.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes sądu okręgowego p. **Kowalski**, wotują sędziowie: **Borowiecki i Sokołowski**, oskarża wiceprokurator sądu okręgowego **p. Lehman.**

Na ławie oskarżonych zasiadają: **Gustaw Śmiechowski**, lat 55, b. naczelny dyrektor fabryki „Ludwików", **Heronim Gembka**, lat 38, naczelny buchalter fabryki, oraz **Seweryn Nacht**, lat 34, **Zygfryd Godowski**, lat 42 — kontrolerzy izby skarbowej w Kielcach.

Bronią adwokaci: Smiechowskiego — mecenas **Śmiarowski** z Warszawy, Gembkę — mecenasi **Zdzieniecki** z Lublina i **Kubecki** z Kielc, Nachta — mecenas **Cichowski** z Kielc i Godowskiego — mecenas **Pawełek** z Sosnowca.

Na rozprawę powołano czterech rzeczoznawców — biegłych z izby kontroli państwa w Kielcach w osobach: **Stanisława Albrechta, Jerzego Sawickiego, Jana Iwanuchy i Neimica.**

Następnie powołano dziewięciu świadków, z których najważniejsi są: **Apolinara Władowska, Józef Dewil, Ireneusz Łaciński** i inni.

Akt oskarżenia zarzuca Śmiechowskiemu, usiłowanie nakłonienia urzędników izby skarbowej Nachta i Godowskiego do pobrania łapówki w kwocie 10 tys. zł., celem ukrycia faktycznego dochodu fabryki za rok 1926/27, a mianowicie sumy **jednego miljona 100 tys. zł.**, by w ten sposób uchylić się od płacenia od tej sumy podatku skarbowi państwa.

Gembka oskarżony jest o usiłowania przekupienia urzędników oraz ukrycie faktycznego dochodu fabryki przez niewpisanie 1 miljona 100 tys. zł. do ksiąg buchalteryjnych, prowadzonych przez niego.

Godowski i Nacht oskarżeni są o pobranie łapówki w sumie 10 tys. złotych, za ukrycie faktycznych dochodów fabryki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia —podsądni do winy się nie przyznali.

Oskarżony Godowski plątał się w zeznaniach. Wreszcie oświadczył, **że otrzymał od Śmiechowskiego 4 tys. zł.** nie jako łapówki, **lecz tytułem** wynagrodzenia.

Dotychczasowe zeznania świadków Władowskiej i Dewila szły po linji oskarżenia. Natomiast zeznania świadka Malinowskiego przemawiały na korzyść oskarżonych.

Proces trwa. Wyrok spodziewany jest dzisiaj w godzinach wieczorowych.

SANACJA BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 20. 4. (wł.) Toczą się tu obrady osób zainteresowanych dla przeprowadzenia sanacji banku. Sprawa sanacji jest na dobrej drodze.

Sesja nadzwyczajna sejmu i senatu zwołana na czwartek 23 bm.

WARSZAWA, 20. 4. (wł.) Na podstawie dekretu prezydenta Rzplitej nadwyczajna sesja sejmu i senatu została zwołana na czwartek dnia 23 b. m.

W sejmie panuje jeszcze dzisiaj cisza; prawdopodobnie posłowie zaczną się zjeżdżać dopiero od jutra rana.

Woźni roznoszą do klubów gotowe już druki, zawierające projekt ustawy o oddaniu w eksploatację towarzystwu polsko - francuskiemu linji kolejowej Górny Śląsk — Bałtyk.

Projekt zawiera 51 paragrafów, w których porozmieszczano wszystkie kwestje, zawarte w uchwale rady ministrów i w uzasadnieniu.

Pierwsze czytanie projektu na plenarnem posiedzeniu sejmu odbędzie się w czwartek, przyczem prawdopodobnie dla umotywowania zabierze głos min. kom., p. Kühn, a być może i minister skarbu, p. Matuszewski.

Po pierwszem czytaniu projekt odesłany zostanie do połączonych komisji kom. i skarbowej. Przypuszczalnie komisje rozważą projekt ustawy do soboty, tak że w sobotę bież. tygodnia mogłoby się odbyć drugie i trzecie czytanie ustawy.

We wtorek mogłyby się rozpocząć obrady senatu nad ustawą.

KONFERENCJE PREMJERA Z MARSZAŁKAMI SEJMU I SENATU.

WARSZAWA, 20. 4. (wł.) Dziś o godzinie 1-ej popoł. przybył do gmachu sejmowego premjer Sławek i odbył dłuższą konferencję z marszałkiem sejmu Switalskim. Następnie dłuższą rozmowę prowadził z marszałkiem senatu Raczkiewiczem. Rozmowy te pozostają w związku z kolejnością prac obu ciał ustawodawczych, podczas nadchodzącej, nadzwyczajnej sesji izb ustawodawczych.

CZY ALFONS XIII był SZPIEGIEM NIEMIECKIM?

PARYŻ, 20. 4. (PAT). Dziennik „La Republique", wystąpił wczoraj z poważnym zarzutem przeciwko Alfonsowi XIII.

Oskarża go mianowicie o to, że w czasie wojny otrzymując różne poufne wiadomości od francuskiego atache wojskowego, komunikował je Niemcom.

Jak twierdzi „La Republique" francuskiej służbie wywiadowczej udało się przychwycić poufne telegramy adresowane przez Alfonsa XIII do Wilhelma i rząd francuski miał jakoby wówczas w ręku dowody, że Niemcy były poinformowane tą wyjątkową drogą o zamiarach strategicznych Francji.

Miało to też być powodem odmownej odpowiedzi Clemenceau na wyrażoną przez Alfonsa XIII chęć spotkania się z nim.

Zbrodniarz düsseldorfski chciał udawać umysłowo chorego

Siostry i bracia krwawego mordercy odmawiają zeznań.

DUSSELDORF, 20.4 (wł.) Dzisiaj na rozprawie przeciwko wampirowi düsseldorfskiemu przesłucha no 50 świadków, wśród których znajdowali się bracia i siostry Kürtena.

Zeznania sędziego śledczego, który przesłuchiwał mordercę po zdemaskowaniu go, zrobiły ogromne wrażenie.

Sędzia śledczy stwierdził, że Kürten, podczas przesłuchiwania go w śledztwie, **usiłował dowieść, że jest anormalny**, gdyż opowiadania o zbrodniach popełnionych przez niego były nacechowane **cynizmem.** Dążył on do uznania go za umysłowo-chorego i osadzenia go w szpitalu dla obłąkanych.

Sędzia uznał, że **morderca jest zdrów na ciele i umyśle**, co potwierdzają ekspertyzy wydane przez najwybitniejszych lekarzy i kryminologów.

Kürten odziedziczył po ojcu skłonności zbrodnicze.

Ojciec Kürtena był kilkakrotnie karany za różne **zbrodnie i kradzieże.**

Siostry i bracia oskarżonego uchylali się od składania jakichkolwiek zeznań, dotyczących życia rodzinnego.

Następnie zeznawało szereg kobiet, które z mordercą utrzymywały bliższe stosunki.

Narady rządu w sprawie bezrobocia.

WARSZAWA, 20.4 (wł.) Dziś w prezydjum rady ministrów, pod przewodnictwem premjera Sławka, przy współudziale ministrów zainteresowanych resortów, odbyła się konferencja, w sprawie planu rządowego walki z bezrobociem. Omawiana była kwestja podjęcia robót publicznych dla złagodzenia kryzysowi bezrobocia. W konferencji wzięli udział: wicepremjer Pieracki oraz ministrowie: Matuszewski, Składkowski, Prystor, Janta-Połczyński, Hubicki i Kozłowski.

Przewidziane jest, że w przyszłym mesiącu 220 tysięcy bezrobotnych straci prawo do zasiłku.

Sprawa generała Jaźwińskiego.

WARSZAWA, 20. 4. (wł.) W końcu 1928 r. wojskowy sąd okręgowy w Warszawie rozważał w ciągu szeregu tygodni niebywałych rozmiarów sprawę nadużyć w wojskowym instytucie geograficznym.

W stan oskarżenia postawionych było 19-tu oficerów z szefem W. I. G. gen. Bolesławem Jaźwińskim na czele.

Z uwagi na stopień — sprawa gen. Jaźwińskiego została wydzielona, i dopiero dziś znalazła się na wokandzie wojskowego sądu okręgowego w Warszawie. Zwłoka nastąpiła wskutek zmian sędziów w stopniu generalskim.

Gen. Jaźwińskiemu akt oskarżenia zarzuca brak nadzoru i niedbalstwo, skutkiem czego podwładni mu oficerowie dopuścili się szeregu nadużyć pieniężnych, narażając skarb państwa na stratę kilkuset tysięcy złotych.

Gen. Jaźwiński do winy się nie przyznaje. **Rozprawa potrwa około 2 tygodni.**

WYBORY W GÓRNEJ AUSTRJI

WIEDEŃ, 20. 4. (wł.) Odbyły się wybory do sejmu Górnej Austrji. Kandydaci Heimwehry i Hitlera **nie** uzyskali **żadnych mandatów. Zwycięstwo odniosło stronnictwo chrześcijańsko - gospodarcze.**

Z pod pierzyny Marji-Teresy

Szkolnictwo średnie w b. Kongresówce a „Il. Kurjer Codzienny".

W niedzielnym numerze „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" ukazał się artykuł p. t. „Źle się dzieje w szkolnictwie średniem w Kongresówce", w ohydny wprost sposób napadający na dyrekcje i nauczycielstwo szkół średnich w b. Kongresówce.

Od szeregu już lat społeczeństwo Kongresówki obserwuje, jak krakowski organ nierządnic, sutenerów i sadystów w niepraktykowany wprost sposób atakuje Kongresówkę, siejąc

nienawiść dzielnicową.

Organ, w którym z każdej niemal stronicy sączy się jad nienawiści dzielnicowej i zgnilizny moralnej, pozwala sobie na rzucanie kalumnij nietylko na zasłużone instytucje nasze, lecz pluje w oczy całemu społeczeństwu Kongresówki.

Czytając artykuł p. t. „Źle się dzieje w szkolnictwie średniem w Kongresówce" człowiek przeciera oczy i wierzyć nie chce, by

pismo polskie mogło w ten sposób pisać o polskiem szkolnictwie.

Oto w jakiej łajdackiej formie organ nierządu wyraża się o naszem szkolnictwie prywatnem:

„Po wypadkach w Bełchatowie, gdzie dokonano napadu na nauczyciela miejscowej szkoły średniej, a o napad ten posądzeni byli uczniowie tej szkoły, do redakcji naszej poczęły napływać listy, żalące się na stan i poziom szkolnictwa średniego w b. Kongresówce.

Jeden z naszych czytelników, p. J. S. z Piotrkowa pisze:

„Podczas gdy inne dzielnice miały szkolnictwo średnie dobre przed 1914 r., oparte na tradycjach, to w Kongresówce wzory moskiewskie panowały wszechwładnie. Niestety tradycja ta przesiąkła do naszych czasów.

„Wiadomo, że w Kongresówce istnieją przeważnie „gimnazja" prywatne. Otóż stwierdzam, że nie są to zakłady naukowe, tylko sklepiki i podlejsze go gatunku grajzlernie, których **„przedsiębiorcami"** (!) są dość często ludzie, co do których można mieć liczne zastrzeżenia.

Jeżeli znajdzie się w takiej szkole jako właściciel szkoły na uczyciel, to wnet ściąga na siebie gromy władzy (!)

Poziom naukowy owych szkół - sklepików, jest niezmiernie niski. Powodem tego jest: przedewszystkiem wadliwy program w każdym przedmiocie, zagmatwany, a w swych szerokich ramach zakreślony tak, że dyrektorom i nauczycielom (a tembardziej pseudo-nauczycielom) daje się możność przelicytowania się in minus w wymaganiach od uczniów.

„Drugi powód leży w nieuctwie i próżniactwie uczniów. **Trzeci to niedołęstwo, nieróbstwo i brak kultury bardzo często spotykamy u dyrektorów tych zakładów.**

Aby zaradzić złu, należy wprowadzić egzaminy przejściowe z klasy do klasy i napędzić falangę inkwizytatorów, biurokratów i statystów, a następić ich profesorami ze studjami uniwersyteckiemi. Należy też przewietrzyć tę naszą atmosferę po zaduchu moskiew szczyzny, bo i następcy gotowi stosować pryncypjalizm i doktrynerję.

„Od „dyrektorów" sklepików należy wymagać, aby bez względu na budżet własny obsadzili wszystkie przedmioty nauczycielami wykwalifikowanymi i nie pozwalać angażować **do łaciny organisty (!) miejscowego, do przyrody i anatomji felczera (!)"**

Cynizm i łajdacki system napaści na nasze szkolnictwo bije tu z każdego słowa. Nie ulega wątpliwości, że nie pisał tego człowiek mający choćby powierzchownie stosunki w szkolnictwie średniem w Kongresówce, lecz ohydny ten paszkwil musi pochodzić z pod pióra jakiegoś

galicyjskiego nieuka,

pałającego nienawiścią dzielnicową.

Na wstępie swego elaboratu redakcja organu sutenerów powołuje się na fakt, że o napad na nauczyciela w Bełchatowie byli podejrzani uczniowie. Jakże krótką mają pamięć pp. redaktorzy „Kurjerka"!

Wszak w dwa dni po tym wypadku sami odszczekali, że nie uczniowie dokonali napadu na nauczyciela, lecz napad był dziełem szumowin bełchatowskich.

A teraz, co się tyczy samego szkolnictwa w Kongresówce.

Za czasów okupacji rosyjskiej na terenie Kongresówki istniało niewiele zakładów średnich, rządowych, które znajdowały się głównie w miastach gubernjalnych. Z chwilą odrodzenia Polski zakłady te zostały upaństwowione. Zrozumiałą jest rzeczą, że ilość zakładów średnich rządowych w Kongresówce

była niewystarczająca,

a w porównaniu do sieci szkolnictwa średniego w byłej Galicji stanowiła zaledwie pewien procent.

W wolnej i zjednoczonej Polsce sytuacja szkolnictwa średniego przedstawiała się w ten sposób, że w byłej Galicji wszystkie szkoły średnie, jako byłe rządowe, zostały upaństwowione i ilość ich okazała się zupełnie wystarczająca, podczas gdy w Kongresówce, po upaństwowieniu szkół rządowych okazało się że jest ich zbyt mało i zachodzi konieczność otwarcia całego szeregu nowych szkół w różnych miejscowościach.

Pomimo wysiłków ze strony rządu nie było to rzeczą łatwą. Skarb państwa nie był na tyle zasobny, aby mógł

zorganizować własnym sumptem szereg uczelni średnich.

Z otwarciem szkół zwlekać jednak nie było można. Jednocześnie i społeczeństwo b.Kongresówki doskonale zdawało sobie sprawę z potrzeby uruchomienia szeregu uczelni średnich. Władze więc szkolne, w porozumieniu z samorządami miejskiemi, instytucjami o charakterze społecznym, jak polska macierz szkolna a w niektórych wypadkach i jednostkami prywatnemi, dającemi wszelkie gwarancje moralne i naukowe, **udzielały koncesyj na uruchomienie szkół średnich prywatnych.**

W ten sposób znaleziono doraźne rozwiązanie palącej kwestji szkolnictwa średniego w byłej Kongresówce.

W ciągu pierwszych lat naszej państwowości powstało dziesiątki szkół typu prywatnego, rozsianych na terenie całej b. Kongresówki. Szkolnictwo średnie prywatne, narówni ze szkolnictwem rządowem od zarania swego istnienia znajduje się pod ścisłą kontrolą władz szkolnych. Poczynając od dyrektora szkoły, kończąc na nauczycielu najbłahszych nawet przedmiotów, władze szkolne sprawdzają wykształcenie i poziom moralny tych ludzi i dopiero udzielają t. zw. prawa nauczania. Za poziom naukowy i wartość moralną nauczycieli szkół średnich prywatnych odpowiedzialność biorą na siebie władze szkolne (kuratorja). To też naogół, mimo wszelkich trudności, z jekiemi muszą walczyć szkoły prywatne,

poziom ich jest zadowalający.

Egzaminy maturalne, które odbywają się rok rocznie przy komisjach państwowych, lub też delegatach władz szkolnych, wykazują z każdym rokiem coraz wyższy poziom umysłowy wychowanków tych szkół i coraz rzadsze są wypadki ścinania się uczniów przy egzaminach maturalnych.

Dziś z naszego szkolnictwa prywatnego możemy być dumni.

Społeczeństwo b. Kongresówki, mimo wszelkich trudności, potrafiło dać sobie radę, rozwiązując u siebie kwestję szkolnictwa średniego. **Ponosiliśmy i ponosimy w dalszym ciągu ofiary materjalne.**

Płacimy droższe wpisy za nasze dzieci, łożymy składki na utrzymywanie naszych szkół prywatnych, podczas gdy społeczeństwo b. Galicji, mając już za czasów zaborczych zorganizowane dostatecznie rządowe szkolnictwo średnie, nie zna tych wszystkich obowiązków i ciężarów.

Wiadomą jest rzeczą, że tego rodzaju stan trwać stale nie może. Nie może być uprzywilejowania jednej dzielnicy kosztem drugiej. Rząd zdaje sobie z tego sprawę i rokrocznie w miarę, jak na to pozwalają fundusze skarbu,

upaństwawia szkoły prywatne.

Z latami różnice pomiędzy dzielnicami znikną, na to jednak musimy poczekać.

Analizując bez uprzedzeń wartość naszych szkół średnich prywatnych i ciężką pracę setek nauczycieli jakżeż nędznie na tem tle wygląda napaść organu krakowskich sutenerów?

Doprawdy brak słów potępienia na tego rodzaju wystąpienie. Czyż może być gorsze łajdactwo, jak zarzucanie dyrektorom zakładów naukowyh, że pootwierali „sklepiki", że na szkolnictwie żerują, są nierobami, brak im kultury itp.?

Albo zarzut, skierowany pod adresem wychowanków szkół prywatnych, zarzucający im nieuctwo i próżniactwo, lub też w czambuł potępienie nauczycielstwa odmawiające muwszelkich kwalifikacyj naukowych i moralnych. Uświetnieniem zaś całej tej wyrafinowanej podłości jest apel, by dyrektorzy nie angażowali do łaciny organisty miejscowego, a do przyrody i anatomji — felczera.

Na tego rodzaju kalumnji odpowiedzi niema. Jeśli się jednak zdarzył w szkolnictwie średniem w Kongresówce tego rodzaju wypadek, to organista ten musiał przywędrować z b. Galicji, **jako kum doktora obojga filozofij austrjackich, który obejmował dyrekcję szkoły.**

Ohydne ataki, prowadzone przez organ krakowskich sadystów na różne instytucje w b. Kongresówce, a głównie na szkolnictwo nasze spotkać się muszą z należytą odprawą.

Już przed laty zapadła uchwała wśród nauczycielstwa szkół powszechnych bojkotu tej szmaty krakowskiej. Żaden szanujący się nauczyciel szkoły powszechnej nie bierze do ręki tego „organu". Obecnie jak się dowiadujemy, nauczycielstwo szkół średnich zamierza podjąć również akcję bojkotową „Kurjerka".

Zupełnie słusznie. Cierpliwość ludności b. Kongresówki w stosunku do tego pisma musiała się wyczerpać. Pluć sobie w gębę nie pozwolimy i nie możemy tolerować tego rodzaju

łajdackich wystąpień na naszym terenie.

Dość tego!

Być może, że poseł i wydawca „Kurjerka" gdy go się uderzy w najczulsze miejsce, t. j. w kieszeń, zaprzestanie złej i szkodliwej roboty.

A tymczasem organ prostytutek, sutenerów i sadystów niechaj grzęźnie i obsługuje tylko swoje bagienko! (—y.)

Z magistratu sosnowieckiego

Zmiana statutu emerytalnego pracowników miejskich. — Nowe redukcje.

Komisarz Kuźniak udzielił nam informacyj dotyczących najbliższych prac magistratu sosnowieckiego, które w pierwszym rzędzie skupią się przy zreorganizowaniu statutu emerytalnego urzędników.

Według opinji kom. Kuźniaka jest to sprawa niezmiernie ważna, która wymaga szybkiej reorganizacji, z uwagi na bardzo znaczne ciężary, jakie dzięki obecnemu statutowi spadają na miasto.

Statut ten obowiązuje od roku 1923, opracowany jest wadliwie, bez uwzględnienia możliwości finansowych miasta, co przy obecnej sytuacji gospodarczej jest w szczególności szkodliwe.

Pracownicy miejscy w myśl tego statutu nie płacą żadnych stawek na fundusz emerytalny, a ciężar ten całkowicie spoczywa na magistracie, który obowiązany jest do pokrywania wszystkich zobowiązań.

W budżecie na rok 1931-32 na fundusz emerytalny wstawiona jest w pozycji wydatków administracyjnych suma 40.000 zł. Jest to olbrzymi ciężar, jakiemu miasto obecnie nie może podołać.

Jak niekorzystnie dla miasta opracowany jest statut może posłużyć między innemi sprawa odpraw pracowników ujęta w par. 2 tegoż statutu.

Za przepracowane 3 lata zwolniony pracownik otrzymuje 6-cio miesięczne pobory plus urlop, za 5 lat — roczne pobory plus urlop za 10 lat emeryturę, w wysokości 40 procent ostatnio pobieranej pensji.

Władze centralne doskonale zdają sobie z tego sprawę, dlatego też dążą do reorganizacji statutu. Ministerjum spraw wewnętrznych opracowało statut wzorowy, na podstawie którego samorządy będą musiały opracować statuty emerytalne.

Urząd wojewódzki wydał reskrypt, polecający samorządom opracowanie nowych statutów emerytalnych w terminie jaknajszybszym.

Prace przygotowawcze do opracowania nowego statutu w magistracie w Sosnowcu są już w pełnym toku.

W najbliższych dniach do Sosnowca przyjeżdża z Kielc, z urzędu wojewódzkiego, specjalna komisja, która wraz z p. komisarzem Kuźniakiem opracuje nowy statut

Termin przyjazdu komisji uzależniony jest od zdrowia komisarza Kuźniaka, który obecnie pozostaje jeszcze w domu.

Konieczność jaknajszybszej reorganizacji statutu tłumaczy się jeszcze zmniejszeniem kredytów dla miasta o 50.000 zł.

Statut musi być opracowany ściśle według wzoru ministerjalnego. Najmniejsze uchybienia od statutu wzorowego muszą być zatwierdzone przez władze nadzorcze.

W związku ze zmianą statutu emerytalnego, a wogóle w związku z oszczędnościami, jakie magistrat musi obecnie stosować — przewidziana jest redukcja urzędników. Liczba pracowników etatowych nie może przekraczać 103.

Magistrat zredukował już od 1 października ub. roku 20 pracowników. Dalsza redukcja niebawem nastąpi.

Zatarg w przemyśle górniczym rozstrzygnie inspektorat pracy w Sosnowcu.

Dziś konferencja przedstawicieli górników z radą zjazdu.

Jak to już donosiliśmy, w związku z przewlekającym się z dnia na dzień zatargiem w przemyśle górniczym, wobec nieustępliwego stanowiska przemysłowców, gospodarcze związki górnicze zwróciły się o interwencję do rządu.

Wczoraj w godzinach rannych inspektorat pracy w Sosnowcu otrzymał instrukcje z ministerjum, dotyczące sprawy zatargu.

Ministerjum poleciło odbyć konferencję z przedstawicielami górników i radą zjazdu w obecności inspektora pracy, który ze swej strony winien dołożyć wszelkich starań, aby konferencja przyniosła jakiś rezultat.

Gospodarcze związki górnicze interwenjowały wczoraj w inspektoracie pracy, domagając się przyspieszenia pertraktacyj z przedstawicielami przemysłowców.

Dziś w godzinach popołudniowych odbędzie się konferencja w radzie zjazdu, zwołana przez inspektora pracy.

Związki opozycyjne przyjęły stanowisko wyczekujące. Żadnych konkretnych posunięć, w sprawiea zatargu dotychczas nie powzięto.

W ub. niedzielę w Dąbrowie odbyło się posiedzenie egzekutywy PPS CKW Zagłębia Dąbrowskiego, na którem przez 6 godzin omawiano sprawy partyjne, pomijając zupełnie sprawę zatargu.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Kwiecień 21 Wtorek	Dziś: Anzelma B. W. Jutro: Opieki św. Józefa Wschód słońca: 4.32 Zachód słońca: 6.38

RADJO

WARSZAWA

Wtorek 21 kwietnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z warsz. obs. astr. hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.10. Komunikat meteor. 14.15. Kom. gosp. 14.35. „Chwilka lotnicza". 14.50. Zagadki życia. 15.30. Odczyty dla maturzystów. 15.50. Odczyt dla maturzystów. 16.10. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.15. Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15. Trudności przy wprowadzaniu naukowej organizacji pracy. 17.45 Koncert popularny. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. 19.25. Muzyka z płyt gramofonowych. 19 30 Program na dz. nast. 19.35. Pras. dziennik radjowy. 19.50. Feljeton pt. „Zamek św. Anioła". 20..05. Lekkie piosenki. 20.30. Operetka z płyt gramofonowych „Pajace". 23.00. Muzyka taneczna z sali „Malinowej".

WARSZAWA.

Środa, 22 kwietnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 14.15. Kom. gospod. 1435. Kom. harcerski. 14.50. Radjokronika. 15.30. Odczyt dla maturzystów p. t. Sprawa włościan w Polsce przedrozbiorowej. 15.50. Odczyt dla maturzystów p. t. „Norwid". 16.10. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.15. Program dla dzieci. 16.45. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Wilna. 17.45. Tańce w wyk. ork. P. R. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Skrzynka poczt. roln. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.35. Program na dz. nast. 19.40. Pras. dzien. radj. 19.55. Płyty gramof. 20.00. Wśród książek. 20.15. Pogadanka muz. 20.30. Koncert z Wilna. W przerwie kwadrans lit. 22.00. Feljeton p. t. O mądrość Warszawy. 22.15. Koncert z Wilna. 22.50. Kom. meteor., polic., sport. 23.00. Muzyka tan. z sali Malinowej hot. Bristol.

Z życia rodziny wojskowej w Będzinie

Odbyło się ostatnie walne zebranie rodziny wojskowej koła w Będzinie, w salach kasyna oficerskiego 23 p. a. p.

Przewodnicząca koła p. Konstancja Rarogiewiczowa, w obszernem sprawozdaniu, z uznaniem podkreśliła zapisanie się do koła wszystkich żon oficerów i podoficerów i ich pracę pełną zapału w zarządzie koła i w poszczególnych sekcjach. a mianowicie:

W sekcji opieki nad dzieckiem, pod przewodnictwem p. Zacharowej Walery za urządzenie ogórdka dla dzieci, za staranie o zakupienie lampy kwarcowej, za urządzenie zabaw i przedstawień dla dzieci.

W sekcji kulturalno - oświatowej, pod przewodnictwem p. Mikrutowej Janiny, za przygotowanie i wygłoszenie kilku odczytów — za zorganizowanie teatru amatorskiego, przeznaczonego szczególnie dla szeregowych 23 p. a. p.

W sekcji dochodów niestałych, pod przewodnictwem p. Bruziowej Anny, za zorganizowanie zabaw, które oprócz godziwej rozrywki przyniosły i znaczny dochód.

Apel przewodniczącej koła p. Rarogiewiczowej przyjścia z pomocą przez dożywienie dzieci bezrobotnych znalazł zrozumienie i uznanie członkiń, które zobowiązały się przyjąć po jednym dziecku na dożywianie.

Jako delegatkę koła na walny zjazd rodziny wojskowej w Warszawie wybrano p. Rarogiewiczową.

Młodej placówce życzymy „Szcześć Boże" w dalszej owocnej pracy.

Nowe władze PPS. CKW. okręgu zagłębiowskiego.

Ze zjazdu delegatów.

W ubiegłą niedzielę odbyła się okręgowa konferencja PPS. Zagłębia Dąbrowskiego, w której wzięło udział 61 delegatów z 31 dzielnic.

Przy stole prezydjalnym zasiedli pp.: Masłowski — przewodniczący, Kempa i Angier. Sekretarzował p. Sieradzki.

Po omówieniu szeregu spraw i uchwaleniu rezolucyj odbyły się wybory władz okręgowych PPS., C. K. W.

Zostali wybrani pp.: poseł A. Bień, J. Cupiał, J. Bielnik, Z. Cieplak, Angier, Masłowski, Mądraszek, Oraczewski, Celleban Wdowik, Kocioł, Cepil, Sidowski, Ruga i Kempa.

Do komisji rewizyjnej powołano pp.: Wolskiego, Ufla i Krycika.

Do sądu partyjnego wybrani zostali pp.: Stańczyk, Pawełczyk i Uthke. Poza tem, jako delegatów na zjazd partyjny, który zapowiedziany jest na Zielone Świątki w Krakowie zostali wybrani pp.: Cupiał, Uthke, Kempa, J. Bielnik, Masłoński, Angier, Sidowski, Gawęda, Duda i Cepil.

Odroczenie procesu w sprawie afery wekslowej w Sosnowcu.

Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu odroczony został głośny proces w znanej aferze wekslowej Maneli Rosenberga i jego wspólników Hermana Białko z Sosnowca i Jana Wilczyńskiego z Katowic.

Odroczenie rozprawy nastąpiło z powodu niestawiennictwa podstawowych świadków oskarżenia, których łącznie ze świadkami obrony i biegłymi powołano przeszło 100.

Rozpatrzenie tego ciekawego procesu nastąpi zatem za kilka tygodni.

KATOWICE.

Wtorek, 21 kwietnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A .T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10 Kom. meteor. z Warsz. 14.15. Kom. gospod. z Warsz. 14.35. Chwilka lotnicza z Warsz. 14.50. Odczyt z Warsz. 15.15. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Woj. Śl., kom. T. P. 15.30. Odczyty dla maturzystów z Warsz. 16.10. Bajeczka o kurczątku - niebożątku. 16.25. Koncert z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Warszawy. 17.45. Koncert z Warsz. 18.45. Codzienny odcinek powieśc. 19.00. Rozmaitości, program na dz. nast. 19.15. Tatry w poezjach Tetmajera. 19.35. Pras. dz. radj. z Warsz. 19.50. Feljeton z Warsz. 20.05. Lekkie piosenki z Warsz. 20.30. Opera, kom. i muzyka z Warsz.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś we wtorek ceny do połowy zniżone od 1.80 do 50 gr. Afisz zapowiada już dawno niegraną komedję L. Verneuilla **„KOCHANEK PANI VIDAL"**. Doskonała ta komedja o błyskotliwym dowcipie i wesołej treści zdobyła na poprzednich widowiskach zasłużone powodzenie. Koncertowa gra artystów, staranna wystawa i pomysłowa reżyserja stanowią artystyczną całość.

W środę, po cenach popularnych od 2.50 do 80 gr. ujrzymy kapitalną krotochwilę T. Brandona **„CIOTKA KAROLA"**, która na premjerze wywoływała huragany śmiechu i oklasków. Świetni wykonawcy ról głównych z **p. Relskim** w popisowej roli Bobberleya bawili publiczność wyśmienicie.

W czwartek popołudniu o godz. 4-ej widowisko dla młodzieży szkolnej **„PEG, MOJE SERCE", czyli „DZIKUSKA"**, przemiła komedja w 3 aktach (4 obrazach) Hartley Mannersa. Ceny miejsc od 50 gr. do 2.50 zł.

W czwartek wieczorem o godz. 8.15 — „MIŁOŚĆ BEZ GROSZA", komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego. Ceny miejsc do połowy zniżone od 1.80 do 50 gr.

„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA" prześliczna baśń fantastyczna, w wykonaniu artystów warszawskich, z powodu choroby p. Dudzińskiego została przesunięta na wtorek, t. j. dziś, o godz. 4-tej popoł.

Pozostałe bilety nabywać można w kasie teatru na godzinę przed widowiskiem.

Z Sosnowca.

(s) **Zebranie L. O. P. P.** W dniu 5-go maja r. b. o godz. 19.30, w lokalu komitetu miejskiego L. O. P. P. w Sosnowcu przy ul. Gen. Bema 4 odbędzie się ogólne zgromadzenie sprawozdawcze delegatów kół komitetu z następującym porządkiem dziennym: 1. zagajenie zebrania, 2. wybór przewodniczącego i sekretarza, 3. odczytanie sprawozdania za rok 1930, 4. odczytanie protokułu komisji rewizyjnej, 5. przyjęcie budżetu na 1931 rok, 6. wybór 2 członków zarządu na miejsce ustępujących i 7. wolne wnioski, o ile zostaną zgłoszone przynajmniej na 5 dni przed zebraniem.

NOWE PRAWO MAŁŻEŃSKIE.

Staraniem stow. aplikantów, sędziów i adwokatów w Sosnowcu, w sali sądu okręgowego, dziekan uniwersytetu krakowskiego dr. Stanisław Gołąb wygłosił odczyt p. t. „Próby rozwiązania prawa małżeńskiego".

Prelegenta przywitał prezes sądu F. Opęchowski, który, podkreślając wagę i aktualność tematu, podziękował również obecnym za liczne przybycie na odczyt.

Dowodem zainteresowania się społeczeństwa zagadnieniem prawa małżeńskiego był fakt, że wielka sala sądu okręgowego była przepełniona tak, że wiele osób, nie mogąc dostać się do sali, musiało odejść.

Dziekan dr. St. Gołąb, świetny mówca, zilustrował przejrzyście, stylem jasnym i w sposób zrozumiały, projekt prawa małżeńskiego, uchwalony przez komisję kodyfikacyjną i przesłany ministrowi sprawiedliwości.

Omawiając nowe prawa małżeńskie — referent przedstawił porównawcze prawo małżeńskie Anglji, Niemiec, Czechosłowacji, Francji, Szwecji, Austrji Rosji Sowieckiej i t. d., poczem omówił szeroko encyklikę ojca świętego i konkordat.

(s) **Bezrobotni nie otrzymali wczoraj zasiłków.** Każdego poniedziału magistrat wypłaca zasiłki dla bezrobotnych. Pieniądze na wypłaty otrzymuje magistrat z funduszu bezrobocia. Wczoraj bezrobotni nie otrzymali zasiłków ponieważ nie nadeszły pieniądze. W godzinach rannych bezrobotni demonstrowali przed magistratem, domagając się wypłaty zasiłków.

Zasiłki te prawdopodobnie wypłacone zostaną dziś w godzinach urzędowych.

(s) **Gołębie i króliki...** Z komórki Antoniego Chmielewskiego (Długa 6) zniknęło — 3 króliki i 9 gołębi. P. Antoni jest niepocieszony w stracie.

Z komórki Józefa Neszczyka (Tabelna 42) ktoś sobie zabrał 6 gołębi.

(s) **Zniknął rower...** P. Edward Iwanczewski, zam. we wsi Żychcice nie może sobie wyperswadować, jakim sposobem i kto mógł mu skraść jego nowiuteńki rower (180 zł. kosztował).

Sień była zamknięta, rower stał. Po godzinie sień również była zamknięta, ale... roweru nie było.

UROCZYSTE OTWARCIE SEZONU LETNIEGO K. M. Z. D.

Klub motocyklowy Zagłębia Dąbrowskiego w ubiegłą niedzielę uroczyście rozpoczął sezon letni.

Na placu przed dworcem kolejowym w Sosnowcu zebrali się miejscowi motocykliści i delegaci zaprzyjaźnionych klubów z Katowic, Bielska i Dąbrowy Górniczej, w ogólnej liczbie około pięćdziesięciu osób.

Długim korowodem ruszono o godzinie 9 i pół rano do kościoła, gdzie wysłuchano mszy św., celebrowanej przez ks. szambelana Plenkiewicza, podczas której profesor Mazurkiewicz wykonał pięknie kilka utworów solowych na skrzypcach.

Defilada przez miasto Zagłębia udała się znakomicie, pomimo błota, spowodowanego deszczem, trwającym prawie przez całą noc.

O godzinie 13-tej zebrano się w restauracji „Locarno", gdzie spędzono kilka godzin w miłym nastroju przy obiedzie, podczas którego rozdano nagrody turystyczne.

O godzinie 16 i pół odprowadzono gremjalnie miłych gości z Bielska aż za Mikołów.

Z Będzina.

(b) **Wypadek samochodowy.** Onegdaj na ul. Czeladzkiej obok przystanku tramwajowego taksówka, prowadzona przez kierowcę M. Zimnego, zam. przy ul. Małobądzkiej 81, najechała na słup z przewodami elektrycznemi. W zderzeniu tem taksówka została mocno uszkodzona, a siedzący w niej pasażer, Sylwester Radkowski doznał lekkiego pokaleczenia głowy. P. Radkowskiemu, pomocy lekarskiej udzielono w szpitalu powiatowym w Będzinie, skąd następnie o własnych siłach udał się do domu.

Nieuważnym kierowcą zajęła się policja, sporządzając odpowiedni protokuł.

Z Czeladzi.

(c) **Walne zebranie P. C. K. w Czeladzi** odbędzie się dnia 23 bm., o godz. 7 wiecz., w szkole przy ul. Będzińskiej, z następującym porządkiem obrad: zagajenie i wybór prezydjum, odczytanie sprawozdania zarządu koła, budżet: program prac na rok 1931, wybór zarządu koła, wybór delegatów na walne zebranie i wolne wnioski.

(c) **K. S. „Brynica" — K. S. „Śląsk" 5:4 (1:2).** W ub. niedzielę miejscowa „Brynica" rozegrała zawody w piłkę nożną z K. S. Śląskiem Siemianowice bijąc gości w stosunku 5:4. Gra do przerwy była prowadzona pod przewagą ślązaków, po przerwie znaczna przewaga „Brynicy".

Z działalności rady szkolnej pow. będzińskiego, za okres trzechletni.

Owocna praca pożytecznej instytucji.

Sprawozdawca nasz miał możność zapoznać się bliżej z pracami rady szkolnej powiatowej, której kadencja skończyła się obecnie.

R. S. P. odbyła w tym czasie 19 pełnych posiedzeń, 33 posiedzenia wydziału wykonawczego, załatwiła 4.134 spraw, wydała 54 okólników do dozorów szkolnych i gmin, opracowała dla dozorów szkoln. i gm. normy świadczeń na rzecz szkół powszechnych, wzory preliminarzy budżetowych, zaopinjowała 400 podań nauczycielskich o posady, 150 podań o przeniesienia, rozpatrzyła 14 konkursów na stanowiska wiejskich kierowników szkół powszechnych, zamianowała 90 członków dozorów szkolnych

Rada szkolna wprowadziła dla wszystkich dozorów i opiek rodzicielskich **jednolitą administrację, księgi inwentarzowe i instrukcje**, udzieliła 11 koncesyj na prowadzenie szkół prywatnych, ochronek, chederów i kursów religijnych.

Z okazji 10-lecia niepodległości Polski rada urządziła zjazd oświatowy w starostwie dla dozorów, opiek i rad gminnych; drugi zjazd odbył się w Sosnowcu, w celu przeszkolenia dozorów szkolnych i zapoznania z urządzeniem pomocy naukowych i pracowni

Wydział wykonawczy starał się o bezpośrednie zetknięcie się na miejscu z członkami dozorów szkolnych przez wyjazdy i urządzanie konferencyj, objaśniających ustawy szkolne. **Ten żywy kontrakt z dozorami pogłębiał pracę nad rozwojem szkolnictwa w powiecie.**

Za kadencję ustępującej R. S. P. rozpoczęto i wybudowano szkoły, w następujących miejscowościach: w **Niwce** (bud. skrzydła) w **Strzemieszycach, Gołonogu, Zagórzu, Klimontowie, Będzinie** (dwie szkoły), **Bobrownikach**; budowę szkół rozpoczęto: w **Wojkowicach Komornych, Strzemieszycach Małych, i Tucznej Babie.**

W stadjum organizacyjnem i przygotowawczem są budowy szkół 7-klasowych: w **Czeladzi, Grodźcu, Łagiszy, Maczkach, Psarach, Porąbce, Będzinie** i 5-klasowa w **Wojkowicach Kościelnych.**

W okresie sprawozdawczym rada przekształciła cały szereg szkół z niższoklasowych na wyższoklasowe. Rada dążyła do zniesienia koedukacji w szkoł. t. j. do stworzenia oddzielnych szkół dla dziewcząt i dla chłopców.

Dla nauczycielstwa wprowadzono wyższy kurs nauczycielski, który ukończyło 52 nauczycielki. Przy pomocy wydziału powiatowego zorganizowano bibljotekę dla nauczycielstwa. Wydział pow. przyznał 5.000 zł. na pomoc naukową dla szkół w gminach najbiedniejszych.

Na terenie pow. będzińskiego kształci się obecnie 16.000 dzieci, a uczy około 600 nauczycieli.

W skład ustępującej rady szkolnej powiatowej wchodzą pp.: prezes dyr. sem. **Wł. Mazur**, wiceprezes inż. **Przewłocki** z Piasków, sekretarz kier. szk. **Żebrowski** z Będzina i czł. wydz. wykonawczego **Stachura**, rolnik z Łośnia. Jako członkowie pp. inż. **Czaplicki** z kop. Juljusz, dr. **Gosiewski**, poseł na sejm, ks. proszcz **Peche z Będzina**, dr. **Blinstrub**, lekarz powiatowy, dr. **Jarzębowski** z Będzina, rabin **H. H. Lewin** z Będzina, rzeczoznawca fachowy, sekretarz sejmiku p. **Narbut** oraz starosta **Boxa**, Jako przedstawiciel rządu.

Rada szkolna powiatowa zaczęła **16** rok istnienia. Najstarszym członkiem RSP. jest delegat nauczycielstwa kierownik szkoły z Będzina p. **Żebrowski**, powołany przez nauczycielstwo na szóstą z rzędu kadencję.

Sprawozdawcze posiedzenie zakończono rzeczową dyskusją nad sprawą pogłębienia wychowania fizycznego w szkołach powszechnych. Rzecz tę poruszył dr. **Gosiewski**, w dyskusji zabierali głos dr. **Blinstrub, ks. Peche, insp. Luchowiec** i inni.

Rekonstrukcja nowej rady szkolnej nastąpi przed końcem roku szkolnego.

(c) **Kluby sportowe w Czeladzi posiadają już nowe boisko.** Największa dla klubów sportowych bolączka w Czeladzi, nareszcie została usunięta. Potrzebą dobrego pod każdym względem boiska sportowego, po wielu trudach udało się zaspokoić. Miejska komisja P. W. i W. F. od tow. „Saturna" odebrała już boisko z pewnemi jednak zastrzeżeniami co do wykończenia, które mają być uskutecznione do czwartku.

Z Zawiercia.

(z) **Zmniejszenie się bezrobocia.** W ub. tygodniu w fabryce naczyń kuchennych „Światowit" w Myszkowie uruchomiono oddział emaljerni i przyjęto 270 bezrobotnych.

(z) **Ujęcie przemytnika.** St. post. Pietras i post. Etryk z posterunku p. p. Myszków spotkali jakiegoś podejrzanego osobnika, którym okazał się mieszkaniec Winowna. Wład. Zimny. Przy Zimnym znaleziono worek rodzynków, przemyconych z Niemiec.

(z) **Odprawa strażacka w Żarkach** odbyła się przedwczoraj na której przy udziale st. instruktora E. Wochtmana i delegatów straży 3 gmin Niegowy Żarek i Włodowic w ilości 35 osób omówiono szereg spraw fachowych i przeprowadzono przeszkolenie oficerów.

(z) **Nie ma końca pożarom w powiecie zawierckim.** W ub. tygodniu miały ponownie miejsce pożary i to prawie wszystkie z przyczyn wadliwości kominów. W sobotę syrena miejskiej straży zawiadomiła mieszkańców Zawiercia o pożarze, który jak się później przekonano wybuchł w zabudowaniach Stan. Mizery w Porębie. Spłonął dom mieszkalny i stodoła wartości 5000 zł.

W czasie akcji ratunkowej odniosła poważne poparzenia pleców, rąk i twarzy córka Mizery 17-letnia Cecylja, którą musiano odwieźć do szpitala, oraz żona Agnieszka, którą, po opatrunku, pozostawiono na miejscu.

Następnego dnia w samym Zawierciu powstał pożar w budynku nr. 18 przy ul. Aptecznej, należącym do mieszkańca Sosnowca Izraela Isakowa (Targowa 8) powodując straty 4000 zł.

Przed dniami we wsi Siedlec Duży, gm. Rudnik Wielki od rzuconego przez jakiegoś przechodnia niedopałka spłonął dom mieszkalny Tomasza Sagały, wartości 5000 zł.

(z) **Dzikie wybryki.** Wczoraj do przechodzącego obok fabryki T. A. Z. pociągu osobowego jakiś osobnik dał parę strzałów. Kula wybiła szybę wagonu I klasy i utkwiła w ścianie. Na szczęście wypadków z ludźmi nie było.

Z Olkusza.

(ol) **Nowy notarjusz.** Stanowisko notarjusza przy wydziale hipotecznym w Olkuszu, z siedzibą w Wolbromiu, został mianowany p. Józef Łoziński.

(ol) **Inspektor pracy urzędować będzie w Olkuszu w każdą środę, w magistracie.** Jak to już donosiliśmy, z uwagi na oszczędności, zlikwidowany został w Olkuszu inspektorat pracy.

Pow. olkuski podlegać będzie obecnie inspektoratowi pracy w Sosnowcu.

W ub. sobotę inspektor pracy inż. Federowicz przyjął powiat.

W środę każdego tygodnia inspektor pracy urzędować będzie w Olkuszu, w magistracie.

CHARLES READE
i DION BOUCICAUT.

SKAZANIEC.

ROMANS.
(Z angielskiego).

140

Gdy Helena była tem zajęta, skreślił pan Hennessy kilka słów do Freshfielda, prosząc by żądaną wiadomość odesłał w zaadresowanej kopercie.

Helena dziękowała mu ze łzami w oczach.

— Nie śmiem — rzekła, pytać pana — czy uważasz Penforda za winnego.

Hennessy skinął głową, jakby chcąc upomnieć bardzo łagodnie i rzekł:

— Niech pani nie stawia takich pytań temu, który musiał być oskarżycielem. Jeżeli jednak może to pocieszyć panią, to wyznaję, że była wątpliwość, był cień jakiś, czego jednak pan Tollemache nie pochwycił zręcznie. Ja, gdybym bronił sprawy przyjaciela pani, byłbym zmusił do odroczenia ostatecznej rozprawy, dopókiby Artur Wardlaw nie był wyzdrowiał, i dopókiby go nie przesłuchano. Musiałoby się to stać, czy to w sąd[illegible] w inny sposób, jeżeli istotnie był umierającym. Czy umarł? niewiadomo?

— Bynajmniej, żyje!

— Domyślam się tego. O tak, chorzy świadkowie stoją niejednokrotnie tuż, tuż u wrót wieczności, ale nie słyszałem jeszcze, by który z nich przekroczył te wrota — cha, cha, cha Tak, to pewna, że rozprawę należało odroczyć. Gdyby mi który z sędziów w takim razie odmawiał odroczenia, to jabym mu się potrafił przysłużyć pomiędzy jego kolegami za czyn tak niegodny sędziego, że właśnie na złość obwiniony musiałby być uwolniony.

— Sądzisz pan więc, że był źle broniony?

— Nie. — Niektórzy jednakowoż obrońcy spuszczają się zanadto na swoją wymowę a drobne ale ważne nieraz szczegóły pomijają. Doświadczenie dopiero i kilkokrotne porażki uczą ich praktycznego rozumu.

Pan Hennessy mówił to tak, jakby chciał dać do zrozumienia, że wywnętrza się nawet więcej, niżby gość jego mógł mieć prawo do podobnej otwartości. Helena pożegnała go tedy, dziękując mu stokrotnie i wracała do domu, rozważając każde słowo prawnika. Zapisała znów wszystko w swoim dzienniku i zanotowała na końcu: „Dziwna rzecz! pierwsze wątpliwości o winie Roberta wychodzą od człowieka, który spowodował zapadły nań wyrok.

„Nazywa on to cieniem wątpliwości".

Pan Freshfield był na tyle uprzejmym, iż jeszcze tego samego wieczora przysłał Helenie adres pełnomocnika Penfordów. Był nim pan Lovejoy James, a biuro przy Lincols Jan Fieldes. Helena pojechała tam zaraz i posłała bilet do biura.

Długo musiała czekać w biurze pomiędzy młodymi praktykantami, gdy wpuszczono ją wreszcie do gabinetu pana Lovejoy, któremu wprost powiedziała, że interesując się losem byłego klijenta jego, Roberta Penforda, życzyłaby sobie przejrzeć obronę jego.

— Czy jesteś pani krewną Penfordów? — spytał.

— Nie, panie — odparła Helena, spłonąwszy.

Pan Lovejoy zadzwonił, w pokoju pojawił się pisarz.

— Poproś pan tutaj pana Upton — rzekł prawnik.

Niebawem wszedł pan Upton, szef biura u pana Lovejoy, który spytał:

— Kto udzielał nam informacji w sprawie: Korona przeciw Penfordowi?

— Pan Michał Penford.

Pan Lovejoy oświadczył Helenie, że musi postarać się o kilka słów od Michała Penforda, upoważniających do wydania aktów, a wówczas zostaną jej wydane.

— Kiedy pan Penford wyjechał do Szkocji.

— To niech pani do niego napisze

— Nie wiem wcale gdzie przebywa.

— To chyba nie znacie się państwo bliżej.

— Istotnie. Znam tylko Roberta Penforda.

— Czy ma pani polecenie pisemne od niego?

— Nie mam wprawdzie pełnomocnictwa od niego, ale czyż niedostateczne jest moje słowo, że działam stosownie do jego życzenia?

— Łaskawa pani — odparł jurysta — musimy trzymać się litery prawa. Niepodobna przekraczać niektórych form pod tym względem. Jestem nawet przekonany, że pani sama uzna, jakby to było niedyskretnie z mej strony, gdybym bez polecenia Roberta lub Michała Penforda wydawał te papiery. Proszę pani zresztą uważać to jako zwłokę, nie jako odmowę.

— To pewne, panie — odparła Helena — ale natrafiam nieustannie na same zwłoki, a serce rwie się tym czasem i siły opuszczają.

d. c. n.

W SOWIECKIEJ KOPALNI WĘGLA.

Kto tędy wchodzi — żegna się z nadzieją...

Publicysta amerykański, H. R. Knikerbocker, zwiedził na zaproszenie rządu Sowietów w połowie ubiegłego roku w Rosji najpoważniejsze przedsiębiorstwa rządowe, by następnie opisać światu i możliwie przekonać go o „wzorowym i imponującym“ stanie gospodarki Sowietów, z rozmachem przeprowadzających obecnie piatiletkę celem samowystarczalnego uprzemysłowienia kraju. Trzeźwy amerykanin nie spełnił tej nadziei, gdyż nie myślał świata okłamywać. Spostrzeżenia swoje złożył w książce, świeżo wydanej pod tytułem: The red trade menace (Czerwony handel grozi!)

Specjalne zainteresowanie budzić musi wśród nas opis odwiedzin w sowieckiej kopalni węgla. Brzmi on tak:

Dwugodzinny pobyt w 700 metrów głębokiej kopalni węgla zagłębia donieckiego był nadzwyczajnem przeżyciem. Nauczył on mnie wiele, gdym kilkaset metrów czołgać się musiał przez ganki zaledwie 3 stopnie wysokie, dążąc do szybów, w których górnicy pracować musieli przez cały swój czas w pozycji leżącej. Praca w kopalni węgla nie należy w żadnym kraju do przyjemności. Jednakże gdyby normalny człowiek miał do wyboru dom karny i pracę w kopalni zagłębia donieckiego, zapewne wybrałby dom karny.

Naczelny inżynier i ja czekaliśmy w biurze szybu na ubrania górnicze. Szychta właśnie się skończyła i z szybu wypłynął tłum ludzi, zgarbionych i umorusanych od węglowego pyłu.

— Oto nasz najlepszy szyb — objaśniał mnie inżynier. — Posiada nasze najlepsze mechaniczne urządzenie. Załoga nasza 250 ludzi — wydobywa rocznie 120.000 tonn węgla. Szychta wynosi tylko 6 godzin.

Jakiś młodszy inżynier, kierownik kopalni, wpada z przekleństwem do biura.

— Uciekli!

— Kto uciekł?

—Te łotry ze wsi. Przybyli w ubiegłym tygodniu, pracowali pięć dni, a dzisiaj połowy z nich niema.

— Dlaczego? — wyrwało się z uśt dyrektora i resztę obecnych w biurze.

— Mają jeszcze mleko pod nosem — wykrzyknął kierownik kopalni i zatrzasnął za sobą drzwi.

Przyniesiono ubrania. Zarzutki i spodnie z grubego płótna oraz wysokie, skórzane buty. Ruszyliśmy.

— Gdzie znajduje się winda? — zapytałem się, gdy zbliżyliśmy się do szybu.

— Windy dla ludzi nie posiadamy — odpowiedział inżynier. — Mamy tylko windę dla wydobywania węgla. Tak jest prawie w całem zagłębiu donieckiem.

Aby dostać się na głębokość 700 metrów, trzeba dobre 1500 metrów schodzić w serpentynach. Pierwsze 500 metrów prowadziły przez tunel, którego sufit był na wysokości brody. W tunelu panowały ciemności egipskie, a światełka naszych lamp górniczych drogę słabo oświetlały, tak że schodziliśmy potykając i wlokąc się. Niepewność potęgowały mokre i po części zmurszałe pokłady, któremi wyłożona była droga. Co 100 metrów przechodziliśmy przez podwójne drzwi.

Przebycie 500 metrów w pozycji pochylonej zmęczyłoby dostatecznie nawet na powierzchni ziemi i po 15 minutach tęskniłoby się za możliwością wyprostowania kości. Tymczasem po tych 15 minutach odezwał się inżynier:

— A teraz tak!

Opuścił się na kolana i ręce i zagłębił się w otworze bocznym pod pokładem łupku. Otwór miał tylko 3 stopy wysokości, zejście zaś było zbyt strome, by umożliwiało posuwanie się głową naprzód. Nie pozostało zatem nic innego, jak położyć się na bok, zawiesić lampę u szyi i częściowo się czołgać, częściowo opuszczać się w dół. Pył węglowy groził nam przytem uduszeniem.

— Hallo! — zawołałem po 200 metrach takiego posuwania się — chyba górnicy nie udają się w ten sposób do swej pracy!

— Oczywiście że w ten — brzmiała odpowiedź inżyniera, ludzie się tem nie przejmują...

Przyszli mi na myśl parobczacy, którzy po 5 dniach pracy uciekli.

Ganek nasz poszerzał się obecnie, wysokość jego pozostała jednak ta sama, odpowiadając dokładnie grubości pokładu antracytu wydobytego. Po 20 minutach wędrówki mieliśmy dwie trzecie drogi za sobą. Wyraźnie wyczuwało się po każdych 100 metrach, jak temperatura rosła, a teraz była już wprost nieznośna. Pot strumieniami spływał z twarzy, poprzez warstwę kurzu i błota.

— Tutaj znajduje się nasza elektryczna maszyna świdrowa — tłumaczył inżynier, wskazując na amerykańską maszynę, marki Sullivan. Pięć osób, które ją obsługiwało, siedziało skurczonych jak małpy. Gdyśmy się wtłaczali, przerwali pracę, poczem puścili maszynę znów w ruch. Tumany kurzu węglowego zapełniły zaraz całe pomieszczenie, chociaż wentylatory stale pracowały i utrzymywały silny przeciąg. Gdzieś w głębi kopalni odezwała się eksplozja. Ziemia zadrżała. — Rozsadzają — zauważył inżynier. W tej samej chwili dosięgnęła nas gryząca para.

— Czy ludzie ci przez całą szychtę pracować muszą w tej nienaturalnej pozycji? — zapytałem się. — Dlaczego nie podniesiecie sufitu,by oni stać mogli?

— Za kosztowne — odpowiedział inżynier. Przecież oni i tak dobrze pracują. To tutaj wcale nie tak okropnie. Powinien pan zobaczyć pokłady, rzeczywiście głęboko położone, jakieś 800 do 900 metrów pod powierzchnią, gdzie żadnych maszyn nie ma i górnicy swoją piką operować muszą, do pasa obnażać i na boku leżeć. Tam się pot leje.

Czołgaliśmy się dalej. Od naszego szybu odprowadzono węgiel systemem rynien na dół kopalni, skąd zbierał je transportowiec i innym szybem wysyłał na powierzchnię. Rynna zajmowała całą szerokość ganku. Można się zatem było opuszczać tylko razem z węglem. W ten sposób dotarliśmy do spodu kopalni.

— Dlaczego górnicy nie mogą transportowcem wyjeżdżać? — pytam się.

— Zbyt niebezpiecznie — odrzekł inżynier .

— To dlaczego nie instalujecie windy dla górników?

— Za kosztowna — brzmiała odpowiedź.

— Czy to jednakże jeszcze nie kosztowniej tracić tyle czasu i sił na przezwyciężanie drogi do pracy i zpowrotem?

— Oczywiście. Szychta już się liczy na powierzchni. Pół godziny trwa zejście, pół wyjeście. Przy sześciogodzinnej szychcie trwa zatem właściwa praca tylko pięć godzin.

Wychodzenie na wierzch wydawało mi się bez końca. Gdy wreszcie dobiliśmy się na powierzchnię, zapadła już noc W biurze oczekiwali nas inżynierowie i gromada górników. Z zaciekawieniem wypytywali się mnie o moje wrażenia. Podkreśliłem, że zejście tak męczy, iż mało co siły pozostać może na tłuczenie węgla.

— Słusznie — odezwał się na to któryś z górników — niema się czem łudzić. Gdy dotrze się do spodu, ma się najcięższą pracę poza sobą.

Niezwykłe te warunki pracy, dostatecznie tłumaczą kolosalną fluktuację górników i ich ucieczkę z zagłębia. W bieżącym roku już 178.000 górników stąd uciekło. A w obecnej chwili pracuje tam tylko 177 tysięcy ludzi, chociaż zapotrzebowanie jest na 231.000. Przed piatiletką mieli górnicy drogę w świat zamkniętą, bo wszędzie w Rosji były masy bezrobotnych. Dzisiaj, gdy wykonywanie piatiletki spotęgowało popyt na robotników we wszystkich częściach Rosji, przybrało opuszczanie zagłębia przez górników formę masowej ucieczki.

By temu zaradzić, spróbowały Sowiety sprowadzić bezrobotnych górników z Niemiec, z Westfalji. Prawie tysiąc niemców przybyło, popracowali kilka tygodni, lecz obecnie już bardzo wielu z nich powróciło w rodzinne strony, ponieważ łżej im przetrzymać bezrobocie u siebie, niż wytrzymać warunki pracy w zagłębiu donieckiem.

Akcja kulturalno-oświatowa w Dąbrowie.

W Dąbrowie, w sali kina, zostały wygłoszone przy udziale około 270 osób dwa odczyty radcy J. Janika p. t. „Zagadnienie rynku pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem“ i prof. Nawrockiego p. t. „Konstytucja w Polsce“.

Wygłoszone odczyty zapoczątkowały akcję nawiązania ściślejszego kontaktu pomiędzy B. B. W. R., a miejscowem społeczeństwem, celem systematycznego informowania go o najważniejszych sprawach i zagadnieniach ze wszystkich dziedzin życia zbiorowego.

Tematy do odczytów będą czerpane z dziedziny życia politycznego, jak również z dziedziny życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego i t. p.

Odczyty takie będą wygłaszane możliwie w każdą niedzielę w sali kina „Venus“, o godz. 10.30 rano. Podobną, systematyczną akcję kulturalno - oświatową rozpoczynają koła miejscowe B. B. W. R. w innych miastach Zagłębia.

Z życia spółdzielczego w Ząbkowicach

W ub. niedzielę, w sali domu ludowego w Ząbkowicach odbyło się walne roczne zebranie członków spółdzielni spożywców „Społem“.

Zebranie zagaił prezes rady nadzorczej p. R. Tomeczek. Na przewodniczącego przez aklamację wybrany został p. Wł. Bereszko, który na asesorów zaprosił pp. Czerwińskiego i Lewandowskiego i na sekretarza p. Zygmuntowskiego.

Spółdzielnia „Społem“ istnieje od 25 lat. Do „Społem“ należy zgórą 300 członków, przeważnie ze sfer robotniczych, choć należą też i członkowie z inteligencji. Pomimo kryzysu ekonomicznego i bezrobocia „Społem“ coraz lepiej się rozwija. Sprawozdanie z działalności wykazuje w obrocie 137.000 zł., towarów w 2-ch sklepach spółdzielnia posiada za 16.000 zł.

Nad sprawozdaniem i budżetem debatowano b. długo, wobec niezrozumienia niektórych spraw przez członków. Budżet na rok bieżący uchwalono w wysokości 10.400 zł. Z zysku od obrotu przyznano członkom 1 proc. Nadwyżkę w kwocie 460 zł. uchwalono przelać na fundusz budowy własnego gmachu.

W końcu dokonano wyborów 4-ch członków rady i 1 zastępcy.

Zostali wybrani większością głosów pp. B. Sobczyk, Z. Ring, A. Proksz i A. Zarębski, na zastępcę p. T. Kwiatkowski.

Rada nadzorcza składa się z następujących osób: prezes R. Tomeczek, wiceprezes R. Markowski, członkowie: Z. Wyszyński, W. Kucharski, B. Sobczyk, Z. Ring, A. Proksz, P. Marzec i A. Zarębski.

Zarząd stanowią: gospodarz p. B. Gajek, skarbnik p. St. Pacia i sekretarz p. J. Gątkiewicz.

Wykrycie i likwidacja gniazda rozpusty i przestępstwa w Sosnowcu.

Groźbami i biciem zmuszano nieszczęśliwe dziewczęta do nierządu.

Krwawe rozprawy nożowe wśród światka złodziejskiego i wszelkiego rodzaju mętów, charakteryzuje ul. Pańską w Sosnowcu, na której życie budzi się dopiero o zmierzchu, gdy pierwsze lampy rzucą na ponure zaułki swe blade światło.

Osławiona ulica była od szeregu lat objektem obserwacji miejscowej policji, która dotarła nakoniec do gniazda przestępstwa i rozpusty, mieszczącego się przy tej ulicy pod nr. 27.

Dom ten oddawna zamieszkiwała 56-letnia Karolina Kowalczykowa i jej syn 24-letni Kazimierz.

Ogólnie wiedziano, że Kowalczykowie utrzymują dom schadzek, nie przypuszczano jednak, by działy się tam rzeczy, które zmusiły policję do natychmiastowej interwencji i aresztowania obojga

właścicieli tajemniczego domu.

Otóż pewnego poranku w komisarjacie p. p. zjawiło się kilka młodych, aczkolwiek przedwcześnie zwiędłych dziewcząt, które prosiły o pomoc policję przeciwko Kowalczykom, którzy wciągnąwszy ich podstępnie do swego domu zmusili je gwałtem, bądź groźbą pozbawienia życia,

do uprawiania nierządu.

Działo się to zwykle w sposób taki, że Kowalczykowa przyjmowała do siebie poszukujące pracy wiejskie dziewczęta, jako służące, następnie wprowadzała je w towarzystwo mężczyzn, odwiedzających jej dom.

Jedne ulegały bezwolnie, oporne zaś syn Kowalczykowej

zmuszał do posłuszeństwa biciem.

W obawie przed zemstą sutenera, dziewczęta poddawały się losowi, pędząc żywot w hańbie.

Zyski, ciągnione z nierządu dziewcząt zabierali Kowalczykowie, dając dziewczętom w zamian nędzne ledwie utrzymanie.

Grozę budzi fakt, że prócz tych ofiar, Kowalczykowie wciągali do owego środowiska niewinne dziewczęta, przeważnie siostry tych, których zdeprawowane już dusze nieczułe były na nic.

Załatwiał to Kowalczyk, który pisywał do sióstr ujarzmionych już przez siebie ofiar, by przyjeżdżały je odwiedzić. Te spotykał ten sam los, a zrozpaczonych rodziców i rodzeństwo, którzy starali się wyrwać swe dzieci z rąk wyrafinowanych sutenerów, Kowalczyk

szczuł psami lub groził zabiciem.

Przy ul. Pańskiej powstał w ten sposób formalny dom publiczny, z którego Kowalczykowie czerpali olbrzymie zyski.

Mijały lata, aż wreszcie odruch buntu i rozpaczy upadłych dziewcząt ujawnił się w skardze, złożonej władzom bezpieczeństwa.

Kowalczykowie

stanęli przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Dwudniowa rozprawa zakończyła się skazaniem Kowalczyka na rok więzienia i Kowalczykowej na 800 zł. grzywny, względnie 3 miesiące więzienia.

„Żegnajcie wszyscy... nazawsze..."

Dramatyczna ostatnia rola starego aktora, który tysiąc razy umierał na scenie.

Sala Little Theare w Waszyngtonie napełniona była po brzegi publicznością.

Nic dziwnego. Grano cieszący się wielkiem powodzeniem dramat Grahama „Ojciec i córka", a nadto w roli ojca występował gościnnie

stary zasłużony aktor amerykański, Tudor Tatcher.

Wszyscy mieszkańcy Waszyngtonu znali tego wysokiego srebrnowłosego starca o charakterystycznych rysach twarzy. Pamiętali go w licznych jego kreacjach dramatycznych, któremi zachwycał przez długie lata.

Ale jednocześnie wszyscy wiedzieli, że staremu aktorowi ostatnio niedobrze się powodzi.

Był już za stary. Nie proponowano mu nowych ról; nie zaangażował się nigdzie na stałe, a oszczędności wyczerpywały się coraz bardziej.

Wreszcie, przypomniał sobie o nim dyrektor Little Theatre i zaproponował mu gościnne występy w „Ojcu i sórce" Grahama.

Uprzedził go jednak, że

występy będą trwały tylko trzy tygodnie

bez względu na powodzenie, gdyż potem teatr ma inne zobowiązania.

Nadszedł dzień ostatniego przedstawienia dramatu. Wieczór ten zamienił się w triumfalny wieczór dla Tatchera.

Nigdy jeszcze nie grał, chyba, z taką ekspresją, z taką dozą tragizmu

Ostatni akt. Ostatnia scena. Djalog kończzy się słowami starego ojca:

„Żegnaj moje dziecko. Żegnajcie wszyscy nazawsze..."

W tej chwili aktor przykłada rewolwer do skroni. Trzask. Pada martwy. Tak każe rola.

Ale

skąd ta kałuża krwi?

Skąd ta sztywność padającego ciała?

Oto stary aktor zamienił przed przedstawieniem teatralny rekwizyt na prawdziwy rewolwer. Uważał, że nic nie pozostaje mu już do życia. Że lepsza jest śmierć na scenie, niż później opuszczonym umierać z głodu. W

liście pożegnalnym,

który znaleziono w jego garderobie, napisał:

„Przeszło tysiąc razy w ciągu długich lat mej karjery scenicznej umierałem na scenie śmiercią samobójczą Czy to moje przeznaczenie? Umieram z tem przeświadczeniem. Żegnajcie wszyscy nazawsze..."

Pramatka Ewa jest niebezpieczna

dla ministerjum kultury.

Miasto Würzburg w Bawarji jest wzburzone.

Oto dokonano w niem poświęcenia nowego muzeum, poświęconego dziełom wielkiego artysty niemieckiego, zmarłego przed 400 laty Riemenschneidera.

Na otwarciu byli przedstawiciele władz państwowych i miejskich, ale

brakło przedstawicieli bawarskiego ministerjum kultury.

Brak ten nie był, bynajmniej, przypadkowy.

Winna tu była matka wszelkiego grzechu, i pramatka ludzkości: — Ewa!

Ewa i jej małżonek Adam byli głównemi postaciami dzieła Riemenschneidera, znajdującego się w kościele Panny Marji w Würzburgu. Ale ministerjum kultury w Bawarji, znanemu ze swej pruderji nie podobało się to, że

Ewa była naga.

Kazało usunąć więc ów obraz z kościoła.

I oto teraz na afiszach, obwieszczających o otwarciu muzeum, uśmiechała się słodko ta sama Ewa.

Ministerjum uznało ten fakt za wyzywający, obraziło się i nie przysłało na otwarcie nikogo.

DROBNE OGŁOSZENIA

Nauka i wychowanie

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po ukończeniu egzamin. Żądajcie prospektów.

Kupno i sprzedaż.

KUPIĘ domek w Maczkach do ceny zł. 15.000 za gotówkę. Zgłoszenia, Biuro „Obrona". Częstochowa, Aleja Nr. 31.

OKAZJA. Masielnica i wirówka 120 litrowa (komplet) oraz wirówka 400 litrowa nadająca się do mleczarni bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: „Expres Zagłębia". Zawiercie, pod „Wirówki".

PLACE nad morzem po 2500 — wpłata 500 zł., place pod Gdynią po 5.000 — wpłata 2.000 zł. Parcela za Wejherowem 6 mórg roli z lasem, 4.000 — wpłata 1.000 zł., reszta ceny kupna może pozostać na długie lata, sprzedaje Makowski, Wejherowo, ul. Klasztorna 9. Pomorze!

WAPNO palone budowlane - wysokoprocentowe oraz miał wapienny po cenach konkurencyjnych do nabycia w Zakładach Wapiennych firmy „Eltes" Sp. Firmowa w Będzinie, ul. Sielecka 17, tel. 5-95., dostawa w każdej ilości, własnemi końmi.

ZARAZ do sprzedania owocarnia. Sosnowiec, Piłsudskiego 74. Nawrot.

ROWER nowy sprzedam okazyjnie. Sosnowiec, Kuźnica 4, m. 7.

PIANINO okazyjnie do sprzedania za 800 zł. Wiadomość: Będzin, Małachowskiego 9. Kagan.

SPRZEDAM restaurację z całem urządzeniem, domem, 14 ubikacji, pół morgowym placem, ogrodem owocowym. Suchedniów, ziemia kielecka. Franciszek Gorzkowski.

SPRZEDAM plac 40 prętów. Pogoń, ul. Owsiana. Wiadomość: Będzińska 12, u gospodarza.

GRAMOFON sprzedam z płytami lub zamienię na rower. Pogoń, Florjańska 11. Dynus.

POSADY i PRACE.

OD zaraz potrzebna zdolna prasowaczka do sztywnej bielizny. Kielce, Kilińskiego 20. M. Kotras.

POTRZEBNA zdolna bufetowa restauracyjna ze świadectwami fachowemi do bufetu I/II kl. Sosnowiec.

ZDOLNY czeladnik fryzjerski obeznany dokładnie w strzyżeniu pań poszukuje posady, od zaraz. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia „Expres", Dąbrowa.

AUTOMECHANIK jako wspólnik do warsztatu potrzebny. Zgłoszenia „Wspólnik". Administracja „Expresu".

LOKALE

DO wynajęcia pokój od zaraz. Będzin, ulica Małobądzka 128.

Matrymonjalne.

KAWALER rzemieślnik z porządnej rodziny, posiadający gotówkę, ożeni się z panną lub młodą wdówką, która posiada sklep, albo dopomoże do założenia takowego. Zgłoszenia łaskawe kierować do administracji „Expres Zagłębia". Sosnowiec, pod „Wspólne dobro".

Zgubione dokumenty.

ZOSTAŁ zgubiony dowód osobisty za Nr. 2058 na imię Szyji Fromera wyd. przez Magistrat Sosnowiecki.

DRZEWIECKI Jan zgubił książkę wojskową i kartę mobilizacyjną wydane przez P. K. U. Płock.

MILIK Marjan zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Miechów.

ZAGINĘŁA legitymacja rejestracyjna, wydana przez gm. Zagórze. Jagusiak Władysław.

GRUCZYŃCKI Stanisław zgubił książkę wojskową z kartą mobilizacyjną, wydaną w Złoczowie przez 52 pułk.

JAN Magierowski zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec, dowód osobisty, wydany przez magistrat Sosnowiecki.

RECZKO Stefan zgubił wyciąg z ksiąg ludności, wydany w Sławkowie. Łaskawy znalazca odda za wynagrodzeniem, Sosnowiec, Prosta 12.

WCISŁO Mieczysław zgubił wyciąg z ksiąg ludności, wydany przez gminę Kacice pow. Miechów, kartę rowerową Nr. 3208 i kartę komisji poborowej.

RÓŻNE

LICYTACJA na 3 samochody. W dniu 22 kwietnia b. r. o godz. 10-tej rano odbędzie się w Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu, przy ul. Sadowej Nr. 6, licytacja na 3 samochody „Fordy" używane, na chodzie.

JASNOWIDZ chiromanta z Kaukazu mówi każdemu imię, nazwisko, choroby bez pytania. Daje cenne porady. Przeszłość, przyszłość, teraźniejszość. Sosnowiec, ul. Krzywa Nr. 1, 2 piętro.

UNIEWAŻNIAM żyro moje na wekslu na zł. 2.000 z wystawienia Władysława Wróbla. Józef Majcher.

ZAGINĘŁA pieczątka firmy „Drzelas". Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem Piłsudskiego 36.

WEZWANIE. Wzywamy Panów wojżerów Kupisiewicza Jana i Blicharskiego Ignacego zamieszkałych w Będzinie ul. Gzichowska, do bezzwłocznego wpłacenia do naszej kasy zainkasowanych pieniędzy od naszych PP. Klijentów i przywłaszczonych sobie, w przeciwnym razie sprawę skierujemy na drogę prawną. J. Żyłka i S-ka.

PYPŁACZ Bolesław unieważnia świadectwo 4-ro klasowe szkoły powszechnej, wydane w Dąbrowie.

CHRZEŚCJAŃSKI ZAKŁAD zegarmistrzowski ul. Czysta Nr. 7. wykonuje wszelkiego rodzaju reperacje zegarów wieżowych, ściennych, kieszonkowych, antyków, chronometrów, zegarów kontrolnych samochodowych itp. z gwarancją 3-o letnią, wykonanie solidne a najlepiej si przekonać.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-9